Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Nasz Głos“ wynosi:

**w Krakowie:** miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

# NASZ GŁOS

**Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.**

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Nasz Głos“ wynosi:

**Na prowincyi:** miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.



**Nr. 14.** **Kraków, wtorek dnia 1. października 1901.** **Rok I.**

## Szukiewicz contra Petelenz.

KRAKÓW, 1-go. Dwie kandydatury na posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Weigla zostały już oficjalnie ogłoszone. Komitet wyborczy stronnictwa konserwatywnego ogłosił kandydaturę p. Karola Szukiewicza, a na zebraniu, zwołanem przez komitet partji demokratycznej, przedstawił się jako kandydat, p. Ignacy Petelenz. Partja „żydów niezawisłych“ popiera wybór p. Petelenza.

Dwaj kandydaci, obaj ze sfer urzędniczych, obaj poważni, otoczeni powszechnym szacunkiem, dobrzy Polacy i nieskazitelni obywatele, stają przeciwko sobie do walki. Wybór pomiędzy nimi nie będzie łatwy, a wynik trudno przewidzieć. Dziś już jednak trzeba stwierdzić, że walka wyborcza, około takich dwóch nazwisk się tocząca, będzie musiała mieć charakter od poprzedniej odmienny, a bez porównania szlachetniejszy.

Z zadowoleniem przedewszystkiem stwierdzić wypada, że partja konserwatywna zdecydowała się w jakiś przyzwoitszy sposób załatwić »długi honorowe«, zaciągnięte lekkomyślnie wobec żydów, — nie przez oddawanie im mandatów poselskich! O ile ta poprawa etyczna będzie trwałą, trudno zgadnąć; w każdym razie zjedna ona partji konserwatywnej wśród chrześcijańskiego mieszczaństwa niezawodnie nieco więcej sympatji, a niejeden z wyborców odda swój głos kandydatowi konserwatywnemu, choćby dlatego tylko, aby utwierdzić to stronnictwo w przekonaniu, że nie tylko uczciwszy, ale i przydatniejszy jest sojusz z chrześcijanami, niż z żydostwem.

Dla powodzenia kandydatury p. Petelenza natomiast — złą uwerturą było owo zgromadzenie »niezawisłych żydów«, proklamujące sojusz z obozem liberalnym, jako najbardziej wypróbowanym orędownikiem żydowskiego interesu. Nie tylko domyślamy się, ale wiemy na pewno, że p. Petelenz osobiście nie jest wcale zachwycony poparciem, jakiego mu dostarczają Grossy i Frühlingi; nie należy on bowiem do tych liberałów, w stylu p. Rottera, którzy gotowiby byli do włożenia chałatu i futrzanej czapki, oraz do najboleśniejszych upokorzeń, byleby tylko zyskać miłość i głosy synów wybranego narodu. Nie mniej jednak towarzystwo, które wysuwa jego, tak sympatyczną zresztą, kandydaturę, jest towarzystwem dość wątpliwej i niepewnej politycznej wartości i jak to wykazał przebieg ostatnich wyborów, traci z każdym dniem grunt pod nogami w naszem mieście.

Niebezpieczną także dla kandydatury p. Petelenza okolicznością jest charakter fachowej siły technicznej, jaką w razie zwycięstwa stanowić będzie w Kole polskiem jego przeciwnik. Miasto zrażone jest do ciągłego wybierania posłami profesorów, do nadawanego naszemu życiu publicznemu jednostronnego kierunku, tak bardzo zaniedbującego stronę ekonomiczną i tak usuwającego na bok praktyczne potrzeby sfer, mogących istnieć jedynie przy należytem uwzględnieniu zarówno przemysłowej wytwórczości jednostki, jak rozwoju przemysłowej akcji państwowej. Wielkopański dyletantyzm, profesorski doktryneryzm i adwokackie geszefciarstwo, panujące dziś wszechwładnie w Kole polskiem, muszą doznać ograniczenia; wyborcy dlatego raczej są skłonni oddawać swój głos doświadczonemu technikowi i dlatego też jedynie udało się p. Rotterowi przy ostatnich wyborach zdobyć mimo wszystko mandat sejmowy.

Złą jednak przysługę oddaje »Czas« swojej kandydaturze, drwiąc z p. Petelenza; cóż on winien, że dziennik który go popiera, nie umie inaczej pisać jak niedorzecznie i że chcąc wznieść się na koturny nazwał on dyrektora »mężem stanu o angielskim pokroju«; żarty z tego są tanie i łatwe, ale muszą wywoływać tylko niesmak, gdy idzie o człowieka tak niezaprzeczenie poważnego, jakim jest p. Petelenz. Tak jak najnamiętniejsi nawet przeciwnicy konserwatywnej ciasnoty widnokręgu, protekcyjnego systemu, i komandytowej spółki uznać muszą w p. Karolu Szukiewiczu nietylko znakomitą siłę fachową, ale i »życie szlachetne, pełne pracy i poświęcenia, charakter stały i prawy, uczynność i dobroć serca, które wszędzie i na wszystkich stanowiskach jednały mu prawdziwych i szczerych przyjaciół« — podobnież i odnośnie do p. Petelenza trzeba uznać, że się pod każdym względem bardzo korzystnie wyróżnia z pomiędzy kandydatów, jakich dotychczas przywykliśmy widzieć na liberalnych listach.

Wznieść się trzeba raz w walce wyborczej ponad system osobistych szyderstw i dokuczliwości, — zdobyć się trzeba raz na szacunek dla poważnego przeciwnika, a z pewnością nietylko poziom etyczny walk politycznych na tem niezmiernie zyska, ale i żadne ze stronnictw walczacych nic na tem nie straci.

*Audax.*

## Z Europy i z za Oceanów.

**Przegląd wypadków dnia.**

Znaczącą interwencję Ojca św. w sporach polityczno-partyjnych pomiędzy stronnictwami chrześcijańskiemi w Austrji, przyniósł dzień wczorajszy. Oto kardynał sekretarz stanu Rampolla wystosował w imieniu Leona XIII do księcia-arcybiskupa Katschthalera, oraz do książąt-biskupów w Brixen i Trydencie pisma, w jędrnych zredagowane słowach, w których w najbardziej stanowczy sposób potępia spór pomiędzy staro-konserwatystami a chrześcijańsko-spełecznymi (antysemitami) w Tyrolu. Kardynał Rampolla wydaje biskupom wprost rozkaz, aby natychmiast przerwali spory, tak bardzo szkodzące dobrej katolickiej sprawie. Ze szczególnym naciskiem poleca Ojciec św., aby w dziennikach gorszące polemiki bezzwłocznie ustały. W tyrolskim obozie konserwatywnym, który podjął ze szczególną namiętnością walkę z antysemitami, pismo kardynała wywołało nietrudną do zrozumienia konsternację. Nie można wątpić jednak, że tak szlachetny rozkaz Ojca św. zostanie ściśle wykonany; miejmy nadzieję, że nie pozostanie także bez wrażenia wśród prasy konserwatywnej innych krajów koronnych Austrji.

Słuszne oburzenie w prasie katolickiej wywołuje fakt, iż car Mikołaj został dopuszczony do tego, aby wystąpić w kaplicy zamkowej w Compiègne przy obrzędzie chrztu katolickiego, jako ojciec chrzestny wnuka ambasadora francuskiego w Petersburgu, markiza Montebello. Francuska „Correspondance Catholique Hebdomadaire“ czyni z tego powodu gorzkie i zasłużone wyrzuty kardynałowi Langenieux. „Tego rodzaju naruszenie katolickich przepisów obraża sumienia“ — czytamy w tem katolickiem piśmie — „musi ono także wywrzeć opłakane wrażenie na szerokim ogóle, wśród którego może się wyrobić przekonanie, że wszystkie religje są równie dobre, a monarcha, choćby schyzmatyk, ze wszystkiego jest rozgrzeszony. Nie powinno się tylko o tem myśleć, aby możnych tego świata rozbrajać i pozyskiwać przez ustępstwa i pochlebstwa. Nie można tracić z oczu niebezpieczeństwa, jakie wyniknie dla wiary, jeżeli książęta Kościoła zapominać będą o godności, energji i sprawiedliwości w przestrzeganiu zasady: „równa miara dla wszystkich“. Stwierdzamy zatem, że nietylko radykalne żywioły, ale i katolickie we Francji umiały ocenić całą potworność owych owacyj dla schyzmatyckiego despoty ze strony republikańskiej i katolickiej przecież Francji!

Pomiędzy lordem Kitchenerem a angielskim ministerstwem wojny krążą nieustanne depesze. Ponieważ Kitchener nieustannie grozi swojem ustąpieniem, przeto prawdopodobnie minister Brodrik da upoważnienie do projektowanych przez Kitchenera jaskrawych i oburzających sposobów jaknajszybszego ukończenia wojny. Kitchener na wzór Alby zamierza okrucieństwem wywołać postrach i grozę. Opinja publiczna w Anglji godzi się jak mówią, z tym haniebnym projektem, oszukując sumienie frazesem, że najlepszym humanitaryzmem będzie jak najszybsze zakończenie wojny. Podobno tylko jeszcze król Edward wzdryga się przed pławieniem się w krwi; przypuszczać jednak należy, że opór tego nader miękkiego monarchy zostanie bez trudu złamany.

△

## NOWY GMACH SEMINARYUM DUCHOWNEGO.

II. U stóp Wawelu, od północnej jego strony, w miejscu gdzie przedtem znajdowały się ogrody, należące do Kapituły krakowskiej, wzniesiono nowy gmach. Jest on przeznaczony na pomieszczenie książęco-biskupiego Seminarjum duchownego. Wspaniały ten budynek, prawdziwa ozdoba naszego grodu, wystawiony kosztem państwa, zawdzięcza swoje powstanie inicjatywie, niezmordowanym zabiegom, i gorącemu poparciu Jego Eminencji Księcia Kardynała ks. Jana Puzyny. Jego też szczerej ofiarności przypisać należy, że budowa, zaprojektowana pod każdym względem starannie, przystroiła się w pełne do-

brego smaku formy architektoniczne i wyposażoną została prawie we wszystkie ulepszenia i wygody, będące chlubną zdobyczą dzisiaj tak wysoko rozwiniętej wiedzy technicznej.

Zasadniczą formą budynku są dwa szeroko rozpostarte skrzydła pod kątem rozwartym, z których jedno stacza się po znacznej pochyłości wzdłuż alei plantacyjnej, kończąc się ozdobnym przyczółkiem ku ogrodom więziennym. Drugie odchyla się ku zamkowi królewskiemu i Wiśle, dotykając drugim przyczółkiem do pamiątkowego domu Długosza. Od Plantów odgraniczają budynek piękne sztachety kute w żelazie; od strony zaś Zamku i pewnej części Plantów ozdobny mur z czerwonej cegły, za którym znajduje się mniejszy dziedziniec. Większy, właściwie zaś ogród, przeznaczony na spacery i zabawy dla alumnów mieści się z tyłu.

Gmach ten w strukturze swej nosi wybitne cechy stylu gotyckiego o rodzinnym podkładzie. Jest on wykonany od zewnątrz z czerwonej cegły licowanej i kamienia. Na obydwóch końcach skrzydeł widnieją symetrycznie dwa ryzality z filarami oporowymi, z grzebieniastą atyką zakończoną kamiennemi wieżyczkami i iglicami, strojne w bogate rzeźbione rąbki gotyckie i kwiatony. Podobnie traktowany jest wspomniany już przyczółek zwrócony ku ogrodowi więziennemu. Nad przyczółkiem w górze, w ramach kamiennych osadzony jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Srodkowy korpus uwydatnia się występami muru, dachem podnioślejszym i narożnikiem ośmiobocznym. Rysuje się on bardzo wdzięcznie bogato przybranemi grzebieniastemi atykami. Ponad nim wznosi się strzelisty daszek, uwieńczony u szczytu złocistą koroną, a jeszcze wyżej rozpościera ramiona wykwintnie skonstruowany krzyż.

Wszystkie okna na frontowej fasadzie mają obramowania kamienne; parterowe i II. piętra skromniej profilowane, I. piętra laskowane. Z tego samego materjału wykonane są pasy, gzemsy przedziałowe, klucze i kliny, osadzone w sklepieniach nad oknami. W wysokości parapetów okien I. piętra biegnie charakterystyczny fryz z wnękami, które są wypełnione rozetami kamiennemi. Powyżej na filarach międzyokiennych, umieszczono ozdobne ankry kute z żelaza, a pod samym już gzemsem głównym od strony Plantów, widne są kamienne tarcze z rzeźbionemi herbami papieża, księcia kardynała i kapituły krakowskiej. Kamienny gzems ze wspornikami rzeźbionemi odcina wyraźnie fasadę od stromych połaci dachowych. Biegnąca nad gzemsem lekka koronkowa atyka o ostrych konturach, osłania rynny, znajdujące się ze spodu dachu. Dach wzorzysto kryty dachówką w czerwony deseń na srebrzysto-szarym tle, odznacza się nadto pięknymi dymnikami.

Od strony ogrodu, budynek jakkolwiek uboższy w szczegóły, prezentuje się również malowniczo. Tutaj widzimy naprzód kartkę schodową większą, usytuowaną na głównej osi; dalej w głębi na prawo leży boczna klatka schodowa, na lewo zaś głęboko w ogród wsunięta kaplica, w formie wydłużonego czworoboka, zakończona absydą. Wszystkie szczegóły wprowadzone do udekorowania fasady, umiarkowanie a szczęśliwie dobrane, nadają budynkowi właściwy mu charakter prostoty połączonej z malowniczością. Środki jakiemi się posługiwano w doborze materjałów o naturalnej barwie, świadczą wymownie, że chodziło tu o wydobycie efektów kolorystycznych, co, zdaniem naszem, zupełnie się udało.

Ten właściwy charakter budynku, ujawnia się nie tylko na zewnątrz lecz także i wewnątrz znajduje swoje odbicie. Każdy, choćby najdrobniejszy przedmiot, nosi na sobie właściwe swoje piętno, dostrajając się harmonijnie i jednolicie do całości budynku.

Od strony Plantów, wchodzi się do ośmiobocznego przedsionka (westybulu). Tu na lewo prowadzą drzwi do rozmownicy, na prawo do odźwiernego, a środkowem wejściem, na osi głównej całego budynku, wchodzi się po kilku stopniach, na korytarz parteru. Idąc na lewo korytarzem, mijamy pokoje gościnne, bibliotekę, a w głębi mieszkania dla służby. Na prawo zaś obok pokoju odźwiernego znajdują się sale rekreacyjne i jadalnia. W głębi znowu na końcu korytarza umieszczone są łazienki. Z sali rekreacyjnej prowadzi wyjście na oszkloną werandę żelazną i na dziedzińce poprzednio już wymienione. Rozprzestrzenia się stamtąd widok na Zamek i na Wisłę.

## Z TEKI FELJETONISTY.

### GŁODNI...

I tak chodziliśmy przez pola...

Blade kłosy żyta sterczały dumnie a wiatr na nich grał swoją odwieczną piosenkę polnej dumki...

Kłos uderzał o kłos — cichy szum rozlewał się dalej, a zagony mieniły się raz biało, raz żółtawo-srebrzyście...

Jęczmiona wąsate inaczej szepcą. Zwykle są głuche i spokojne. Pszenica bije tonem metalowych klawiszy...

A wiatr po kłosach rzuca swe skrzydła i gra...

Chodziliśmy po miedzach, a co krok, to się ktoś do gawędy nadarzył...

— Jakże ojcze... w niedzielę spoczywacie?

— A cni się człowiekowi. Żeby tak co do czytania!...

— Nie macież czytelni? książek?...

Machnął ręką.

— Kaj tam!... Z tej czytelni co w szkole, to nie ma żadnej uciechy, strasznie nudne książki... pożyczali my to, ale czytanie nie idzie.

— We wsi nikt książek nie ma?...

— Niby tu jeden kamieniarz przyjeżdża do matki, to czasem przywiezie i pożyczy, ale więcej nikt. Raz, jak o Kmicicu przywiózł książkę, tośmy ją trzy razy czytali... Jużem ino chciał jednej rzeczy, aby Kmicica obaczyć choć gdzie na obrazku...

Innym razem przychodzi do nas „Jantek“, chłopczyna może lat 18, — czerwieni się, kłania, wreszcie daje nam koronę do ręki...

— Na cóż to?...

— Na książki...

— Chcesz aby ci kupić? Jaką?

— Nie! abyście napisali książkę, taką piękną o żywotach świętych, ale aby była pięknie napisana, aby i tatusiowie rozumieli czytanie... bo strasznie lubią słuchać, a takiej książki nie ma...

Korona wsunięta w dłoń naszą, zdaje się zmienia się w ciężki głaz wyrzutu, iż ludowi nie dajemy dość książek, iż musi aż taką drogą do serc naszych kołatać...

Chodzimy między kłosami zbóż, które nas nakarmią, a my im nic nie przysparzamy na posiłek i pokarm myśli i serca... Oni są głodni!... jakże to brzmi boleśnie!...

Wiatr zerwał z okna przeczytaną gazetę i rzucił ją przez płoty na ogród Ryżaka. Stamtąd uniósł na błonie. Wnet gromada pastuszków zlatuje do niej — chwytają — wlepiają w nią oczy i poczynają czytać a czytać...

Drugiego dnia, jeszcze tę samą gazetę widzimy w ręku parobczaka, który jedzie zwolna po drzewo do lasu...

Pożyczona przed tygodniem sąsiadowi książka znajduje się już w czwartej chacie. a Koziakowa już przyniosła śmietany w kubku, aby jej książkę pożyczyć...

— Jak niema co do czytania — mówi Szymon stary — to i nie świecimy w zimie, bo i na co?... Strasznie długi czas przez roboty i przez czytania, a cóż robić, jak książek nie ma...

Tak my chodzili między kłosami żyta, pszenicy i wąsatych jęczmion... ale w około było dość głodnych..

A przecież — ile by to mogło być książek po wsiach, gdyby lud nasz kochano?... Idźmy do księgarni i pytajmy, ile tego roku wydano u nas książek dla ludu?...

— Dla ludu?... Salonowych powieści setki... salonowych książek nie mało, ale dla ludu?.. Któż kupi? Któż wyda?...

Jakże te kłosy żyta nam szumiały dziwnie nad miedzami, a jakże ta podarta gazeta długo nam stała przed oczyma!.. *Bogusław.*

## KONIEC IDYLLI.

Zmarła królowa angielska Wiktorja kazała wznieść przed laty swemu kamerdynerowi John

---

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

## STUDENTKI.

2) POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Poleciałam po doktora i policję. Na placu zawołała stójkowego.

— Proszę sprowadzić powóz i ludzi: tam przy ulicy Jasnej nieszczęście się stało. Tylko prędko! prędko!

Pomknęła. Stójkowy biegł co tchu w kierunku cyrkułu.

— Tu.

Kazia zadzwoniła do mieszkania doktora. Otworzył lokaj i poprosił ją do poczekalni. Doktór nie wyszedł natychmiast; nie dlatego, żeby miał pilniejsze zajęcie, nie miał żadnego w tej chwili: skończył właśnie przyprawiać sos z żółtek, której to roboty nikomu nie powierzał, i przyglądając się zastawionemu święconemu, nabierał apetytu. Z zasady jednak i z przyzwyczajenia nie spieszył do pacjenta, choćby wypadek był nagły. „Ludziom się zdaje, że my siedzimy i wyczekujemy tylko, czy kogo brzuch nie zaboli, by zaraz biedz na usługi“, myślał doktór nauczony długoletnią praktyką.

— Cóż to, panno Kaziu? — pytał dziewczyny, wychodząc nareszcie. — Czyżby papa w tak piękny dzień i na samą Wielkanoc już się zaziębił? Mówiłem mu przecie, że emerytury dożyje. To brzydko na pierwszy dzień świąt chorować. Na drugi to uchodzi: dzieci się objadają.

— To nie papa chory, panie doktorze, to Dramowski zwarjował.

— Dramowski? ten rzeźbiarz?

— Tak.

— No, nie wiele mu brakowało. I cóż robi?

— Wyrzuca statuy na ulicę.

— Eh! to może właśnie do przytomności przyszedł?

— Ależ gdzie tam: ledwie ludzi nie pozabijał.

— Hm! to policja powinna się nim zająć.

— Ja i policję zawiadomiłam, ale sądziłam, że z takim chorym pan się lepiej obejść potrafi, niż policja i doktor Paszkow.

— Prawda! to racja!

Doktór z pośpiechem włożył kapelusz, wziął laskę i drzwi przed Kazią otworzył.

Paszkow: nie! temu zdechającego kota nie ustąpię! Niech sobie swoich leczy, a na Polakach tu doświadczeń nie urządza, niedouczek! Jakiś student z trzeciego kursu kazańskiego uniwersytetu, co się podał na ochotnika podczas wojny, żeby egzaminów nie składać, przyjeżdża tu ze mną rywalizować!

— Prędzej! — nalegała Kazia — żeby przed policją zdążyć na miejsce.

Doktór przyspieszył kroku i spojrzał z uwagą na swą towarzyszkę: „Cóż to jest? Tak się przytomnie znajduje... wcale nie po dziecinnemu. Czy się w nim kocha?“

— Szkoda, że pani nie chłopiec: byłby z pani wcale dobry doktór. Bo w naszym fachu tylko przytomności potrzeba. Na tem cała umiejętność lekarska polega.

— Nie na tem jednem chyba.

— Na tem, niech mi pani wierzy, — upewniał, rad z odpowiedzi, która mu pochlebiała. Znów spojrzał na Kazię: Uśmiecha się i taka swobodna... Co ona ma w tem, żeby mnie tak gwałtem ciągnąć do tego warjata? Bo jużci zależy jej na tem wyraźnie. Zobaczę, co dalej zrobi. Zostawię jej swobodę i dam sposobność wydania się ze swą myślą.

Twarz Kazi rzeczywiście wyrażała zadowolenie: zwróciła na siebie uwagę doktora. I to już przydać się jej może, będzie o niej mówił wszędzie, gdzie go na święcone zaproszą, będzie ją chwalił, zwróci na nią powszechną uwagę, przypomni ją ludziom; i to coś warto — ale ona więcej obiecuje sobie z tej awantury Dramowskiego; to nie może być, żeby on już zgoła nikogo nie miał, ktoby się jego losem zajął; pisują przecie do niego; widziała nieraz listy, które mu z poczty przynoszono. Ten ktoś zapewne przyjedzie i może zechce ją poznać... Byle przed policją nadążyć!...

Weszli na plac i ujrzeli naprzeciw siebie pędzącą karetkę, w niej ktoś krzyczał i pięściami wygrażał, za karetką postępowali dwaj policjanci, pośrodku szedł Maciej ze spuszczoną głową.

— Zapóźno! zawołała Kazia, już go powieźli! Spostrzegła, że się zdradza przed doktorem.

— Przepraszam pana, żem go napróżno fatygowała.

— Nic nie szkodzi, odparł z udaną dobrodusznością, zobaczę te jego arcydzieła, skoro je w tak gwałtowny sposób na widok publiczny wystawił.

Zwolnili kroku, Kazia rozpowiadała o całym wypadku i jak się rozporządziła kwoli bezpieczeństwa publicznego. Doszli nareszcie. Przez wybite oszklenie widać jednak było wyraźnie rzeźbiarza w bluzie, bez obówia, deklamującego z gwałtowną giestykulacją, i kogoś, kto deklamacji tej uważnie słuchał.

— Cóż to jest? zawołali razem doktór i Kazia. Kogóż to powieźli?

Policja oczywiście nie zabrała Dramowskiego. Stójkowy, którego Kazia o pomoc prosiła, biegnąc do cyrkułu spotkał idącego nawprost siebie bardzo chwiejnym krokiem oficera Kramotkina, który wracał z libacji wydanej kolegom z powodu świeżego awansu. Na widok „starszej rangi“ stójkowy wyprostował się jak struna, ręce wyciągnął wzdłuż szwów i stanął jak wryty. Kramotkin zaraz przypomniał sobie rangę i chciał zaimponować nią stójkowemu:

— Dokąd?

— Do cyrkułu, wasza szlachetność, odrzekł, podnosząc rękę do czapki.

— Co? Szlachetność? Ja cię nauczę!... Wysoko szlachetność! Ty... i posypał się grad obelg takich dosadnych, jakiemi żaden inny język poszczycić się nie może. (C. d. n.)

---

Brownowi pomnik w parku, otaczającym szkocki zamek królewski Balmorał. Syn jej, obecny król Edward VII, nie okazał wcale pietyzmu dla pamięci swej matki, gdyż kazał, jak donoszą dzienniki londyńskie, usunąć pomnik Browna, a pokoje, w których John za życia mieszkał, otworzyć napowrót i urządzić całkiem na nowo. Królowa Wiktorja bowiem uczyniła była z tych pokoi rodzaj mauzoleum i kazała w nich pozostawić wszystko nietkniętem.

Zarządzenia królewskie przypomniały światu pewien ciekawy epizod, o którym już świat zapomniał, bo z górą trzydzieści lat upłynęło od tej chwili. Na pewnym bankiecie ówczesny książe Walji, mając wznieść toast na cześć królowej, podniósł się z puharem w ręku i z pełnym uroczystej powagi spokojem powiedział: „Niech żyje pani Brown!“ Oczywiście krok księcia nie zrobił na biesiadnikach dobrego wrażenia, a w dalszem następstwie doprowadził do jeszcze większego oziębienia jego stosunku do matki.

Zmarła królowa należała do tych głów ukoronowanych, około których snuje się mnóstwo nie legend, lecz bajek... I tak n. p. w Niemczech szersze masy wierzą święcie, jakby w jakąś prawdę historyczną, że królowa Wiktorja niezmiernie hołdowała złoto-żółtej whisky, którą zaspakajała swoje pragnienie zbyt często, jak na kobietę. Tem dziwniejsza, że w tych samych masach nie znajdują wiary inne historyjki z życia zmarłej Wiktoryi. Do tych należy między innemi idylla, której bohaterami byli królowa i jej kamerdyner... Niemcy wierzyć nie chcą, aby mogło być prawdą, że królowa Wiktorja w czasie swego długiego wdowieństwa spędzała całe dnie w towarzystwie swego wiernego Szkota, że po śmierci Browna nosiła po nim żałobę, że portret jego powiesiła vis-à-vis swego i że ten ścisły stosunek przyjacielski między królową, a jej lokajem może przywodzić na myśl znaną dewizę angielskiego orderu „Podwiązki“: *»Honny soit qui mal y pense«.*

W taki sposób wyzywać opinię publiczną, jak to robiła królowa Wiktorja, popisując się swoją sympatją ku John Brownowi, może albo tylko ten, u którego zupełnie już przytępiał zmysł wrażliwości na gadania ludzkie, albo ten, w którym poczucie bezwiny jest tak wielkie, tak szczere, iż zda mu się, że opinia ogółu zaszkodzić mu nie może. Do królowej Wiktorji można odnieść tylko tę drugą ewentualność; była ona wyższą ponad wszelkie nieuzasadnione oszczerstwa i potwarze.

W każdym jednak razie nie można brać za złe obecnemu królowi, że chce usunąć wszelkie ślady tej sympatji swej matki ku wiernemu słudze, której zewnętrzne objawy przekraczały może nieraz pewne granice, znajdowały jednak swe usprawiedliwienie w podeszłym wieku królowej. Choć jednak pomnik Browna zniknie z parku królewskiego, choć pokoje, przez niego zamieszkiwane, niczem przypominać nie będą ulubieńca zmarłej królowej, pamięć jego nie zniknie już więcej z powierzchni, bo mu sama królowa wystawiła inny pomnik w swych pamiętnikach. Jakkolwiek nie można go nazwać „aere perennius“, pewną jest rzeczą, że zniszczyć go się już nie da, skoro się rozszedł po świecie w setkach drukowanych egzemplarzy.

# Z ZACHODNICH KRESÓW.

**Pobyt w Jaworzu. — Żydowskie awantury. — Miły Niemiec. — Przestroga.**

JAWORZE 28-go. Przybywszy do Jaworza leżącego w uroczej dolinie u stóp szlązkich Beskidów, używałem w całej pełni wszystkich wiejskich przyjemności. Dziwiłem się też każdemu kto mając ochotę wypocząć po pracy lub odetchnąć świeżem powietrzem, szukał za granicą stacji klimatycznych i zostawiał pieniądze nieraz z trudem zapracowane po niemieckich badach. Dziwiło mnie to tembardziej, że mieszkając w willi „Sanitas“ urządzonej z pewnym komfortem, miałem za bardzo umiarkowaną cenę wszystkie wygody, a co więcej ze strony pana Follnera dzierżawiącego obecnie zakład w Jaworzu doznawałem prawdziwie polskiej, serdecznej gościnności.

W kółku nie zbyt licznem, lecz nader przyjemnem jego gości i jego zacnej rodziny, bawiłem się znakomicie na wycieczkach i reunionach, których serdeczna uprzejmość gospodarzy nadawała cechę zabaw prywatnych.

Ale nie wszyscy byli tak szczęśliwi jak ja! Na przeciw willi „Sanitas“ już po za parkiem znajduje się willa Langer dzierżawiona przez niejakiego Szinka. Dopóki willą tą zarządzała sama właścicielka p. Langer nikt się podobno na brutalne obejście, ani na nadużycia nie uskarżał, z chwilą jednak kiedy właścicielka z powodu słabego zdrowia na czas jakiś willę wydzierżawiła, prócz żydów chałaciarzy, nikt tam porządny nie staje. Zadziwiło mnie więc bardzo, gdy dnia jednego poznałem towarzystwo polskie, które oznajmiło mi, że ma nieszczęście mieszkać w willi Langer, a to z powodu, że mieszkanie wynajmowało przez znajomego nie obeznanego wcale ze stosunkami Jaworza. Pewnego wieczora towarzystwo to zaprosiło mnie na herbatę. Wróciłem właśnie z wycieczki, gdzie dzień cały napawałem się widokiem cudnej natury i zapachem iglastych lasów, jakież więc było moje przerażenie, gdy dochodząc do willi Langer już na kilkadziesiąt kroków usłyszałem szwargot żydowski i poczułem zapachy przypominające mi żywcem słynną woń Kaźmierza. Wszystko to jednak zbladło jeszcze w obec widoku, jaki mi się przedstawił.

Na werandzie porozbierane żydówki i hałaciarze w najpodlejszym gatunku mierzący mnie od stóp do głów nienawistnym wzrokiem; na schodach gromady żydziaków załatwiające wszystkie potrzeby natury, nawet na wełnianym chodniku wiodącym wzdłuż ciemnego korytarza, a przytem tak piekielnym wrzaskiem napełniające powietrze, że musiałem zatkać uszy przez wzgląd na całość moich bębenków. Tu już nie było formalnie czem oddychać! Ścieśnione żydowskie wyziewy dech zapierały, tuż zaś przy kuchni moich znajomych, znajdowało się wejście do piwnicy w której p. Szink przechowuje zimą i latem zapasy gnijących serów, zapewne dla uprzyjemnienia pobytu swoim lokatorom przyjeżdżającym na kurację.

Pośrodku korytarza spotkałem służącą z ogromnym pękiem róż.

— Komuż to niesiesz, zapytałem, tym państwu z Królestwa?

— O nie, żonie rabina. my co dnia wszystkim żydom robimy bukiety i kwiatami ubieramy pokoje. O, niech pan spojrzy!

To mówiąc, uchyla drzwi od jednego numeru, a ja przekonuję się, że dziewczyna mówiła prawdę. Pokój nieobecnej chwilowo żony rabina i jej godnej towarzyszki tonie w powodzi róż.

— Moi państwo (to jest Szink i jego żona) — zaczyna znów dziewczyna — strasznie katolików nie lubią, mówią, że katolik, a zwłaszcza polak to znaczy tyle co pies, bo o katolikach jeszcze nikt nie słyszał kiedy już byli żydzi; należy im się więc we wszystkiem pierszeństwo. Przytem katoliki zawsze grymaszą, to mówią, że piwnica śmierdzi, że wszędzie brudno, że wilgoć w mieszkaniu, a żydów choć po dziesięciu mieszka w jednym pokoju ze wszystkiego kontenci.

Przybywszy do moich znajomych zastałem prawie wszystkich słabych, sama pani stała w środku pokoju z rozpaloną fajerką, lejąc na nią gorący ocet, aby przytłumić okrutny zaduch panujący pomimo otwartych ciągle drzwi. Rozejrzałem się dokoła. Odrapane, brudne ściany, z których tynk kawałami poobłatywał, mokre od wilgoci mimo upałów, robiły nader smutne wrażenie. (Ściany te były podobno poprzykrywane dywanami, gdy wynajmowano mieszkanie).

— Czemu się państwo nie wyprowadzą stąd zaraz, — zapytałem.

— Zapłaciłyśmy za cały sezon, — odpowiedziała pani — płaciłam tak zawsze z góry w Zakopanem, Szczawnicy, Krynicy etc. i nie miałam nigdy żadnych nieprzyjemności. Tu, od przybycia do Jaworza jestem ciągle chora; to zabijające powietrze doprowadzi nas do utraty zdrowia, nie do odzyskania sił.

— No, musimy coś na to poradzić — odparłem, — Panie nie mogą tu zostać w żaden sposób, ani pan — dodałem do mego znajomego z Krakowa, który cierpiał mocno na nerwy i na serce.

Zaraz też po obiedzie mój sąsiad z wilji „Sanitas“ poszedł do Szinka, aby dał inne pokoje i po długich pertraktacjach te panie przeniosły się na piętro, gdzie było nieco swobodniej, gdyż lokali było mniej, więc nietyle mogło się napchać. Ponieważ jednak mieszkanie to wynajęte było z fortepianem i dlatego tylko za nader szczupły lokal zdecydowano się zapłacić dość znaczną sumę, więc znajomy mój z Krakowa ofiarował się zapytać Szinka, (który już przedł tem wykrzykiwał, że za przeniesienie na górę, osobno każe sobie zapłacić, a potem miesięcznie żądać będzie pięć guldenów) czyby na mocy umowy nie przeprowadził fortepianu na górę. Poszedł więc do niego do sklepu i zapytanie to mu powtórzył. Wtedy Szink wypadł ze sklepu i już nie krzycząc, ale rycząc tak, że go aż w Kurhauzie słychać było, zaczął z pięściami przyskakiwać do swego lokatora. Lokator jego, człowiek mocno chory na serce, któremu lekarze wzbronili surowo wszelkich wzruszeń, nie mógł mu odpowiedzieć laską trzymaną w ręku na potok słów obelżywych, gdyż dzień przedtem miał właśnie atak sercowy. Wróciwszy jednak do swego pokoju, dostał znowu ataku, a gościnny gospodarz ryczał jeszcze z kwadrans, biegając po podwórzu. Naturalnie, nie potrzebuję dodawać, że i panie przybyłe z Królestwa, niezwyczajne podobnych scen, pochorowały się wszystkie.

Nie dość tego; żydostwo zamieszkujące willę Langer niezadowolone z sąsiedztwa katolików, starało się wszelkiemi możliwemi sposobami wygryźć całe towarzystwo, które nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności dostało się w to gniazdo szerszeni. Ile razy przechodziły chrześcijańskie panie, z werandy willi Langer odzywano się głośno, „Verfluchte Polen“, „abscheuliche Polen“. Śmielsze żydówki stawały nawet na przeciwko naszych pań, i parskając śmiechem, wskazywały je sobie palcami. Były to podobno przeważnie mieszkanki Galicji.

Pewnego wreszcie dnia jeden z żydów (podobno urzędnik z Krakowa) niezadowolony, że nasze panie w biały dzień rozmawiały głośno w korytarzu, wyleciał ze swego pokoju i rycząc oraz tupiąc nogami jak Szink, zaczął im robić awanturę. Tego już było nadto. Nieszczęśliwe kobiety mimo, że zapłaciły mieszkanie na cztery miesiące z góry, po sześciu tygodniach, nie odbierając nic od Szinka, musiały się przenieść gdzieindziej.

Tych słów parę musiałem spisać na wyjezdnem, dla przestrogi chrześcijan-Polaków, którzy szukając zdrowia i wypoczynku w uroczem Jaworzu, często mogą znaleźć rozstrój nerwów i chorobę wskutek żydosko-niemieckich szykan i awantur. *Z.*

# Ze świata.

**Czerwoni wyzyskiwacze.**

Wyzysk, praktykowany przez socjalistyczną organizację na „uświadomionych“ robotnikach jest rzeczą aż nazbyt znaną. Socjalistyczni jenerałowie czerpią pełną garścią z funduszów partyjnych i umieją spożytkować grosz robotniczy, padający do wiecznie nastawionej skarbony... Ale nawet przejadanie pieniędzy składkowych musi zblednąć wobec wyzysku pracy robotniczej jakiego się dupuszczają „głowy“ partji socjalistycznej we Francji. Austrjackim „obrońcom ludu“ zarzucano, że kradną pieniądze, złożone na strejkujących robotników; czemże są te zarzuty wobec faktu, iż najwybitniejsi socjaliści francuscy napychają sobie kieszenie kosztem ohydnego wyzyskiwania swoich „towarzyszy“?!

A przecież tak jest w istocie. Poniżej zamieszczamy kilka informacyj, z których Czytelnicy dowiedzą się, jak to czerwoni kusiciele ludu umieją strzydz swoje owieczki. Niech to posłuży za mały przykład dobrej woli i czystości rąk u menerów międzynarodówki. *Vero.*

PARYŻ, 28-go września. Tutejsi socjaliści nie zapominają o własnych kieszeniach mimo wytrwałej pracy „dla uszczęśliwienia biednych i uciemiężonych“. Co więcej, drą tylko z „towarzyszy“ co się da.

W tej sprawie dużego narobiły tu hałasu rewelacje pism o „domu handlowym“ Jauresa i spółki. Pokazało się, że Jaurès i Gerault-Richard, najwybitniejsi przywódcy agitacji socjalistycznej we Francji, wpychają robotnikom swoje tandetne towary, jako premie do socjalistycznego dziennika „La Petite Republique“. Nie płacąc żadnych podatków, założyli Jaurès i spółka wielki dom exportowy na ulicy Réaumura i oszukują abonentów „La Petite République“ w sposób niesłychany. Rząd nie może opodatkować tego oszukańczego interesu, gdyż szlachetni socjaliści handlują niby to w interesie robotników. Tymczasem powszechnie wiadomo, iż każdy, robotnik czy nie robotnik może zaopatrywać się przy ul. Réaumura w socjalistyczną tandetę.

Reklama zamieszczona w tekście "Republique" zwraca uwagę „towarzyszy“ na „ważną wiadomość“, którą mogą czytać na 4 stronnicy pisma. Tam zaś widnieje pod nagłówkiem „nasze nowe premie“ olbrzymi cennik towarów wszelkiego rodzaju. Suknie męskie i damskie, obuwie, bieliznę, biżuterje, słowem, wszystko mają na składzie pan Jaurès i spółka. Nie brak nawet.... książek do nabożeństwa i sukienek dla dziewcząt idących do pierwszej komunii! Naprzód interes — potem przekonania.....

Wszystkie towary firmy Jaurès i spółka, są naturalnie najlichszą tandetą. Specjalnością firmy jest kapelusz filcowy, zwany „Obywatel“ a sprzedawany po 2 franki za sztukę. Jaurès zarabia na nim 30 procent. Robotnicy w fabryce Saint-Jean-le-Rotrou, robiący te kapelusze, dostają za 12 godzin pracy 1 ½ franka!!

Inne towary, którymi handluje dziennik socjalistyczny, są wytwarzane również przy niesłychanym wyzysku robotnika. Za uszycie spodni na „premie“ dostaje robotnik 35 centymów (15 ct.), za kamizelkę 30 centymów, tym sposobem zarabia przy 14-godzinnej pracy: „spodniarz“ franka, a „kamizelkarz“ 80 centymów! Tak to wynagradzają swoich robotników socjalistyczni spekulanci! Do tej bezczelności w wyzysku nie odważyli się jeszcze posunąć nawet żydzi.

Nie należy zaś sądzić, aby powyższa spekulacja miała na celu dobro i zysk „towarzyszy“, lub też partji socjalistycznej. Dom handlowy Jauresa i spółki jest przedsiębiorstwem prywatnem które przynosi swoim właścicielom olbrzymie zyski.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś we wtorek Remigjusza biskupa wyznawcy; we środę Aniołów Stróżów; we czwartek Kandyda.

We wtorek w kościele OO. Reformatów i przez cały miesiąc o godzinie 5 wieczorem nabożeństwo — w niedziele zaś o godz. 4 w połączeniu z nieszporami.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 44 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 16, długość dnia godzin 11 minut 32.

**Kalendarz rybacki.** Od 15 września wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę i łosesia, oraz raka samca i samicę.

**Kalendarz myśliwski.** We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn); na głuszce, cietrzewie, gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

**Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.**

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 zlr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

**Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.**

**Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Rękawiczka" komedja w 5 aktach Björnsteina-Björnson'a. — „Sen wiosennego poranku" poemat w 1-ym akcie G. d'Annunzia.

Środa: „Mężowie Leontyny" kom. w 3 aktach Capus'a (popularne).

## W sprawie przesilenia w „Głosie Narodu".

Wczorajszy numer „Głosu Narodu" przyniósł zdumionym zapewne czytelnikom napaść na byłego swojego redaktora p. Kazimierza Ehrenberga. Metodą i stylem, przypominającym do złudzenia osławione ataki „Naprzodu", targnięto się na człowieka, który sześć lat pracy i sześć lat życia włożył w napadający go obecnie dziennik, prawie podwoił liczbę jego abonentów i walcząc dalej w kierunku wskazanym przez założyciela, wyrobił dziennikowi szeroką popularność.

Zarówno pora ataku, obliczona na zaszkodzenie pismu, do którego redakcji należy obecnie p. Ehrenberg, w sposób, praktykowany dotąd chyba przez żydowską konkurencję wobec chrześcijan, jak i styl cechujący tę zaczepkę, nie dozwala mi ani na chwilę przypuszczać, by osoba, podpisana pod nią, miała brać czynny udział w jej zredagowaniu i umieszczeniu. Nie uwierzę w to nigdy, równie jak w to, aby systematyczne poniewieranie zasad ś. p. Rogosza, drukowanie dodatku do „Głosu Narodu" u żydów, przyjmowanie w skład redakcji tegoż dodatku żydowskich pismaków i radykalna zmiana frontu wobec żydostwa — miały się odbywać za wolą i wiedzą wdowy po ś. p. Józefie Rogoszu.

Prosta uczciwość nakazuje mi przypuszczać, iż właścicielka „Głosu Narodu" padła i pada ciągle ofiarą nikczemnych poduszczeń, których sprężyną może być chyba złośliwa chęć spaczenia idei, szerzonych przez śp. Rogosza, oraz przeszkodzenie, aby hasła przez niego rzucane, nie mogły być przez ludzi dobrej woli dalej krzewione i pielęgnowane.

Z tego wychodząc założenia, uważam — co do mnie — za stosowne stwierdzić, iż cała treść wczorajszego ataku na kolegę Ehrenberga, jest od początku do końca w sposób niedający się skwalifikować — zmyśloną. Bądź same fakty, bądź ich przyczyny i skutki są w sposób gorszący przekręcone. Mam zaś prawo i możność oceniania wczorajszej napaści w sposób bezstronny; rozejście się bowiem p. Rogoszowej z p. Ehrenbergiem jest mi szczegółowo znane, a o przebiegu i ostatecznym wyniku układów byłem przez obie strony dokładnie poinformowany.

Wszak jeszcze w sobotę 7-go września, a więc na cały tydzień przed rzekomem „zostawieniem" p. Rogoszowej „Głosu Narodu" przez p. Ehrenberga, nibyto „celem uniemożliwienia dalszego wydawnictwa tego dziennika" (!) zostałem zaproszony do p. Rogoszowej, gdzie wśród długiej konferencji dowiedziałem się, iż p. Rogoszowa jest zdecydowana i przygotowana na zerwanie umowy, łączącej ją z p. Ehrenbergiem, oraz na objęcie przez siebie wydawnictwa. Oddanie więc dziennika w tydzień potem — o ile mogłem wyrozumieć, w myśl planów p. Rogoszowej —nie mogło jej chyba w niczem zaskoczyć. Tem silniej przeto jestem przekonany, iż autor wczorajszego paszkwilu nie jest nawet poinformowany o szczegółach rzeczywistego stanu rzeczy, które tak śmiało odważa się przekręcać.

Teraz zaś, gdy najniespodziewaniej czytam ataki na kolegę, którego cierpliwość i przesadną zaiste lojalność w tej całej sprawie ze zdumieniem oglądałem, tem bardziej poczuwam się do obowiązku stwierdzenia, że zarzuty, „czynione co do zostawienia dziennika p. Rogoszowej, są chyba wypływem złej woli osób trzecich, interesowanych materjalnie czy politycznie.

Dobra wiara i zbytek zaufania ze strony p. Rogoszowej doprowadziły, mojem zdaniem, do tego, co się stało, do wciągnięcia jej w zamęty skandalu, mającego cel głębszy i myśl polityczną.

Nie potrzebuję zaś prawdopodobnie tłomaczyć, w czyim interesie leży zmiana kierunku „Głosu Narodu" i podkopywanie bytu pism, któreby ten kierunek pragnęły utrzymać...

Wystarczy, gdy stwierdzę sam fakt, aż nazbyt bijący w oczy każdego bezstronnego obserwatora.

*Witold Noskowski.*

* **P. delegat Laskowski** wyjechał wczoraj po południu do Lwowa.

* **Nasz feljeton.** Dalszy ciąg powieści „Przez mętne fale", której początek tak zajął naszych czytelników, drukować będziemy od jutra równocześnie ze „Studentkami" pani Słończewskiej.

* **Uznanie dla „nowego kursu".** Wczorajszą napaść „Głosu Narodu" na redaktora Ehrenberga, przedrukował socjalistyczno-żydowski „Naprzód" bez żadnych ze swej strony komentarzy. Widocznie nawet socjaliści nie mogli już nic więcej dodać do ataków obecnego „Głosu Narodu" na swego byłego kierownika.

* **W katedrze** na Wawelu odbędzie się w piątek dnia 4-go b. m., jako w dniu imienin cesarza Franciszka Józefa I., o godzinie 9-tej rano uroczyste nabożeństwo.

* **Wieczornica.** W środę dnia 2-go października w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda" o godzinie 8-mej wieczór odbędzie się druga wieczornica z następującym programem:

1) Wykład Wgo J. Sas Zubrzyckiego o zabytkach Krakowa. 2) Deklamacja 3) Chór męski. 4) Świetlne obrazy. 5) Zabawy towarzyskie. Wstęp wolny.

* **Przedstawienie amatorskie** odbyło się wczoraj w zakładzie św. Jadwigi przy ul. Krupniczej. Zakład ten jest prawdziwem dobrodziejstwem dla pracujących dziewcząt chrześcijańskich, które za skromną opłatę znajdują w niem utrzymanie i troskliwą opiekę czcigodnych zakonnic.

Wczoraj, jako w dzień imienin Przełożonej zakładu, matki Hieronimy, urządziły mieszkanki schroniska skromne przedstawienie amatorskie, które ściągnęło liczne grono ludzi, życzliwych zakładowi. Panienki odegrały kilka zabawnych sztuczek ku prawdziwemu zadowoleniu zebranych. Były także żywe obrazy.

Na zakończenie przemówił do zebranych znakomity kaznodzieja i kapelan Zakładu, O. Anioł, Kapucyn, polecając nadal ofiarnym względom ogółu zakład, którego byt i działalność opiera się tylko na dobroczynności Chrześcijan. Wymowne słowa O. Anioła, którego staraniom Zakład już wiele zawdzięcza, wywarły na obecnych głębokie wrażenie.

* **Zgromadzenie wyborcze.** Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborcze stronnictwa liberalnego. Uchwalono popierać na posła do Rady państwa dra Ignacego Petelenza, dyrektora szkoły realnej. Przemawiał p. Rotter, p. Konopiński, dr. Molicki i żyd Gross imieniem „niezawisłych żydów", napadając jak zwykle, na „Nasz Głos". Mówił też krótko kandydat, dyr. Petelenz, obiecując później wygłosić obszerniejszą mowę programową.

* **Socjalistyczna szopka** odbyła się wczoraj w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Żyd Haecker referował sprawę ubezpieczenia robotników na starość, żyd Czaki sprawę „powszechnego bezpośredniego etc. etc." prawa wyborczego. Mówił też p. Ignacy Daszyński, na wniosek jego uchwalono wysłać hołdowniczą depeszę do jakiegoś mera we Francyi, który oponował przeciw carskiej wizycie... Na takie głupstwa tracą czas obałamuceni przez żydów robotnicy!

* **Wiele szkół mamy?** Szkół gminnych pospolitych ludowych i wydziałowych posiada Kraków 23, męskich 10, IV., VII., XVI. z nich są wydziałowe; żeńskich 13, z tych: św. Scholastyki, IX., XIII., XV., XVII. i XX. wydziałowe, reszta pospolite. Na rok szkolny 1901/2 zapisało się do szkół żeńskich ogółem 4150 uczennic, do szkół męskich 3680. Razem w 23 szkołach gminy m. Krakowa pobiera naukę 7830 uczni i uczennic.

* **Żydowskie miłosierdzie.** Pogotowie ratunkowe wczoraj znowu zmuszone było poszukać opieki dla 35-letniej Genante Nacht, porażonej na obie nogi, którą żydowska opieka rzuciła na pastwę nędzy w jednej z bram przy ulicy żydowskiej na Kaźmierzu. Genante Nacht umieszczono w szpitalu św. Łazarza.

* **Pokąsana przez psa.** Na stację ratunkową przyprowadził wczoraj ajent policyjny 50-letnią Ewę Baron z dużą raną na przedramieniu lewej ręki. Ewę Baron ugryzł pies, szczuty przez szynkarzy. Po opatrzeniu odprawiono Baron do domu.

* **Policja aresztowała** dzisiejszej nocy Alojzego H., Władysława G. i Józefa M., podejrzanych o kradzież pugilaresu z kwotą 18 koron na szkodę Rudolfa Lorjego w jednej z kawiarń przy ul. Siennej. Wszystkich trzech osadzono w aresztach policyjnych pod telegrafem.

* **Odkrycie archeologiczne u św. Michała.** W gmachu św. Michała przy urządzaniu czwartej sali rozpraw pod nr. 7 oderwano podłogę i znaleziono kilkanaście belek modrzewiowych, ciosanych w stylu gotyckim. Niektóre są silnie stoczone przez robactwo lub popękane. Są też i napisy, które tylko z trudnością można odcyfrować. W jednej z szpar belkowych znaleziono srebrną monetę z Matką Boską z czasów Marji Teresy.

Gmach św. Michała kryje w sobie wiele zabytków godnych opieki konserwatorów. Dość wspomnieć, że w zamurowanych piwnicach znajdują się doskonale zachowane schody marmurowe.

* **Sekcja dobroczynności** na posiedzeniu w dniu 30 września b. r. przyznała prawo przynależności do gminy na podstawie 10-letniego pobytu siedmdziesięciu kilku osobom oraz uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski o przyjęcie do gminy kilku obywateli za opłatą taksy od 20 do 100 koron.

Radcami dobroczynnymi zamianowała sekcja pp. prof. dr. Józefa Tretiaka i Przemysława Kotarskiego, dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego.

W końcu uchwaliła sekcja wypłacić subwencje następującym Towarzystwom; 400 koron żydowskiemu Stow. Bikur-Cholim (!), 300 koron Tow. św. Wincentemu a Paulo, 300 koron żydowskiemu Stow. „Malbusch Erumin" (!), 1200 koron dla bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej na Kaźmierzu, 1000 koron Towarzystwu Dobroczynności, 300 koron żydowskiemu Stow. „Kipe Ceduka"(!) i 300 koron Stow. rękodzielników żydowskich. Uchwalono wypłacić należytości aptekarskie za leki dostarczone dla ubogich w pierwszym półroczu bieżącego roku w kwocie 1922 koron 53 h. Razem dostali żydzi 1300 koron. Nadto załatwiła sekcja kilkanaście spraw administracyjnych.

* **Rozbrykane nożyczki.** W dzisiejszym numerze „Dziennika Polskiego" znalazł pomieszczenie opis elektrokucji amerykańskiej, zaczerpnięty z „Naszego Głosu". O podaniu źródła zapomniano...

* **Z teatru.** Dyrekcja czyni usilne starania, aby repertuar bieżącego sezonu oprzeć na dziełach przeważnie swojskich. Świeżo nadesłał p. Stanisław Kozłowski, autor „Kazimierza Wielkiego i Esterki" przeróbkę nową swego dramatu „Albert wójt krakowski", dokonaną umyślnie dla naszej sceny.

Włodzimierz Tetmajer pracuje obecnie nad trzechaktową legendą dramatyczną „Piast". Jedną z premier w wielkim stylu będą Mickiewicza „Dziady" w opracowaniu i układzie scenicznym St. Wyspiańskiego. Z dziedziny komedjowej teatr nasz posiada 5-aktową komedję Wł. Mańkowskiego „Jadzia", która będzie najbliższą premierą, oraz 4-aktowy obraz historyczny dr. Adama Bełcikowskiego „Pan Pasek".

P. Wolzogen, dyrektor głośnego Ueberbretl'a berlińskiego. występującego obecnie z wielkiem powodzeniem w wiedeńskim teatrze „Karola" zgłaszał się z propozycją gościnnych występów. Propozycja nie została przyjętą, albowiem dyrekcja nie ma zamiaru urządzać gościnnych występów dla towarzystw niemieckich.

)( **Bojko we Lwowie.** Wczoraj odbyło się we Lwowie zgromadzenie, na którem Bojko dziękował za wybranie go posłem na sejm krajowy. Prócz Bojki przemawiali: Stapiński, Jegerman, znana na bruku lwowskim humorystyczna postać i socjalista Stankiewicz. Wieczorem odbył się bankiet na cześć Bojki.

)( **Pojedynek dra Małachowskiego** burmistrza m. Lwowa z żydem adwokatem Lilienem odbył się wczoraj we Lwowie. Starć było cztery. Dr. Małachowski otrzymał cięcie w skroń, żyd Lilien jest ranny w rękę. Powodem pojedynku były znane zajścia w lwowskiej Radzie miejskiej, przy których Lilien zawołał do p. Małachowskiego: „to bezczelnoszcz"!

)( **Owacye urzędowa** i pożegnalne dla p. Bobrzyńskiego rozpoczęły się w niedzielę o 10 rano w gmachu namiestnictwa. Ustępującego wiceprezydenta Rady szkolnej żegnali: ks. Lenkiewicz imieniem Rady szkolnej, poseł Barwiński imieniem rusinów, deputacja urzędników Rady szkolnej krajowej., Rada szkolna okręgowa, dyrektorowie Seminarjów nauczycielskich, dyrektorowie gimnazjów i inspektorowie. Na każde przemówienie odpowiadał p. Bobrzyński bardzo obszernie, to też wzajemne komplementowanie się trwało od 10 do 1 w południe! Dr. Bobrzyński otrzymał trzy adresy: od Rady szkolnej krajowej, od inspektorów i grona nauczycieli szkół średnich z dyplomem członka honorowego Tow. nauczycieli szkół średnich.

)( **Ślub.** W Mariabuch pod Judenburgiem w Styrji odbędzie się dnia 9 października o godz. 3 popołudniu w kościele parafialnym ślub dr. Stefana Gwojdzińskiego z panną Herminą Zamponi, córką Franciszka i Róży z domu de Bosio.

)( **Pierwsza promocja w lwowskiej akademji weterynarji.** W sobotę dnia 28-go września b. r. odbyła się pierwsza promocja wedle nowej ustawy. Ścisły egzamin złożyli pp. Franciszek Horak rodem z Zagrzebia i Marjan Longin Stachurski z Ożydowa. Rektor tejże akademji dr. Szpilman przemówił do nich w ciepłych słowach o zadaniu i obowiązkach weterynarzy, odebrał od nich przyrzeczenie i podaniem ręki zakończył tę pierwszą w tym zakładzie uroczystość.

)( **Powszechny wiec krajowy** urzędników prywatnych wszystkich kategoryj odbędzie się we Lwowie 20. października br. w wielkiej sali ratuszowej. Celem wiecu jest powzięcie uchwał, zmierzających do jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych i wyrażenie opinji interesowanych co do uzupełnień i zmian odnośnego projektu rządowego.—Prezesem komitetu wykonawczego jest dr. Aleks. Małaczyński. Odezwę, program zjazdu i projekt ustawy roześle komitet w najbliższym czasie pod adresem władz autonomicznych powiatowych i miejskich, Banków, Kas oszczędności, Towarzystw zaliczkowych itd. z prośbą o zawiadomienie interesowanych i zachęcenie do wzięcia udziału w obradach wiecu. Legitymacją wstępu do sali obrad wiecu będzie karta uczestnictwa, po którą zgłaszać się można do biura komitetu wiecowego urzędników prywatnych ul. Hetmańska nr. 12 I. piętro codziennie pomiędzy g. 5 a 6 popoł. — Pożądane jest zwłaszcza co do uczestników z prowincji wczesne zgłoszenie z podaniem dokładnego adresu i charakteru służbowego a więc przed 15 października br., ażeby komitet mógł, stosownie do zgłoszonych uczestników, odpowiednie poczynić zarządzenia.—Miejscowi zgłaszać się mogą do 18. października br.

Wiec rozpocznie się 20 października Mszą św. w katedrze o godz. 9 z rana. Następnie odbędą się obrady w sali ratuszowej. Zagai wiec prezes komitetu dr. Małaczyński' poczem nastąpi wybór prezydjum i dwa referaty, a mianowicie referat dra Małaczyńskiego o konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych i referat dyrektora Bala o rządowym projekcie ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych. Po wiecu odbędzie się zebranie towarzyskie, a wieczorem teatr. Karta uczestnictwa kosztuje koronę.

)( **Nowa kolej.** Budowa linii kolejowej Lwów-Sambor postępuje raźno naprzód i w końcu listopada br. ukończoną już będzie aż do Komarna. Obecnie pracuje na tej linii 500 do 600 robotników i około 50 murarzy, którzy zarabiają na akord 1 złr. 20 do 1.50, a na „dniówkę“ 80 ct. Niedawny strejk pod Basiówką nie pozostawił na szczęście żadnych złych śladów.

)( **Baczność kowale!** Za staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się w Krakowie w wojskowej szkole kucia koni czterotygodniowy kurs nauki kucia koni dla 10 kowali i to w czasie od 15. listopada do 15 grudnia br.

Kandydaci na kurs przyjęci otrzymują z funduszów subwencyjnych komitetu po 40 koron na koszta podróży, mieszkania i utrzymania podczas kursu. Natomiast uczestnicy kursu, mający zamiar otrzymać świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“, winni złożyć do kasy wojskowej szkoły kucia koni po 21 koron na egzamin i świadectwo w myśl wymagań przepisanych rozporządzeniem ministerjalnym z 27. sierpnia 1873. Podania, własnoręcznie napisane, z dołączeniem wszystkich czterech wymienionych świadectw należy wnieść najpóźniej do 15. października br. na ręce komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Kraków, Basztowa 6.

)( **Wydalanie gimnazjastów polskich.** Z Brodnicy donoszą „Gazecie Toruńskiej“, że zasądzonych w procesie toruńskim abiturjentów pp. Gramsego, Kozikowskiego i syna mecenasa p. Wyczyńskiego nie tylko nie przypuszczono do egzaminu, lecz wydalono nawet z gimnazyum. Co do reszty gimnazjastów, zawikłanych w procesie o tajne stowarzyszenia nic jeszcze nie oznajmiono.

)( **Znany „praniemiec“** o pięknem polskiem nazwisku Bogusławski, dymisyonowany jenerał pruski, wstępuje jak donoszą z Poznania od 1 października r. b. jako współpracownik do organu apostaty Hoensbroecha „Tägliche Rundschau“, pisma specyalnie uprawiającego hecę antipolską. Właściwie powinien teraz zarzucić polskie nazwisko, które prawdziwego patryjotę pruskiego musi niesłychanie razić. Rząd chętnie mu w tem pomoże.

)( **Od p. Gustawa Betha** z Wiednia otrzymujemy następujące pismo: „Dowiedziawszy się teraz dopiero o wzmiance kronikarskiej pisma „Nasz Głos“ z dnia 16 września 1901 Nr. 1 — ogłaszam: Nieprawdą jest, jakoby brata wiedeńskiej śpiewaczki Loli Beth t. j. mnie — albowiem jestem jedynym jej bratem w okolicy Żywca aresztowano; nieprawdą jest, bym popełnił czyn wymieniony w powyższej kronice: nieprawdą jest, by mnie skutego przyprowadziła żandarmerja do sądu powiatowego w Żywcu. Natomiast konstatuję, że powyższa kronika, w której po nazwisku i z przytoczeniem związku familijnego wymieniony zostałem, zawiera fałszywą wiadomość, albowiem wypadek, o którym w tej kronice mowa, nigdy mnie die spotkał i o takowym nic zgoła nie wiem. Wieneń dnia 28 września 1901 *Gustaw Beth*, c. k. porucznik w rezerwie, urzędnik wiedeńsk. Bank. Verein“.

Zamieszczając powyższe sprostowanie stwierdzamy, iż istotnie żydek, o którym mówiliśmy w 1-szym numerze nazywa się Ignacy Beth i z p. Gustawem Bethem bynajmniej nie jest identyczny. Ignacy Beth słuchacz praw i uczeń Akademji sztuk pięknych w Krakowie stawał za swój występek przed sądem w Wadowicach w dniu 24 bm. tłómaczył się, że czynu, dopuścił się... dla celów malarstwa. Trybunał pod przewodnictwem radcy Pelza, w obecności radców Palucha i Cukrowicza tudzież sekretarza Korzocha, uwolnił obwinionego; prokurator jednak zgłosił zażalenie nieważności. Stosunki pokrewieństwa Ignacego Betha są oczywiście najzupełniej obojętne, bo hańba czynu spada tylko na niego osobiście, a nie na rodzinę, dla której zwyrodnienie, czy obłąkanie tego indywiduum jest tylko strasznym, nic nie zawinionym ciosem.

)( **Kto jest bezpieczny przed aresztowaniem?** Z Jasła piszą do nas: „Pan Jan S. w dniu 22 bm. wyszedł sobie z Jasła spacerkiem w tej nadziei, że zdąży na pociag we Frysztaku i wieczorem wróci do Jasła. Stało się przeciwnie; pociąg spóźnił, a p. S. nie mając znajomych, wracał z dworca do miasta w tej nadziei, że przenocuje w oberzy, a rano pociągiem wróci do Jasła.

W drodze zaczepia go „policaj“: — „co pan tu robi o tak późnej porze?“ (Była 9. wieczorem!) — „Spóźniłem się na pociąg. muszę przenocować“ — odpowiada pan S. — „To się pana aresztuje!“

Rano indagowała p. S. żandarmerja i nic nie pomogły legitymacje, — dopiero po energicznej odpowiedzi telegraficznej naczelnika stacji w Jaśle, aresztowanego pana S. żandarmerja raczyła wypuścić na wolność. — Ładne stosunki w państwie konstytucyjnem.

§ **Ciekawy przyczynek** do niezaradności naszej z jednej strony, a wiekowego pasorzytnictwa żydów — pośredników czyli faktorów, z drugiej — znajdujemy w kronice „Wędrowca“ zatytułowanej: „Światła i Cienie“.

Wśród swer krawieckich w Warszawie, uwija się od długiego już czasu pewien Izraelita, znany każdemu krawcowi pod przydomkiem Ifroima. Pan to wszechwładny pomiędzy pracownikami igły. Jeżeli majstrowi potrzeba czeladnika, pędzi jak w dym do poczciwego Ifroima; jeżeli czeladnik poszukuje pracy, wtedy czyni to samo. Od jednej i drugiej strony zyskuje Ifroimek po kikadziesiąt kopiejek i wiedzie sobie żywot bardzo spokojny, nie posiadając żadnego kantoru jawnego, nie składając żadnej kaucji. W ostatnich czasach ten ciężar, jaki dźwigać muszą biedni krawcy przy zawieraniu wszelkiej umowy, na dobre przykrzyć się począł młodzieży krawieckiej. Jak się pozbyć i jaki znaleźć sposób na ochronienie się od pijawki, która bez potrzeby najmniejszej zagarnia poważne kwoty od ludzi pracujących bardzo ciężko, prawdziwie w pocie czoła? Naszem zdaniem — powiada kronikarz „Wędrowca“ rada jest bardzo prostą. Cóż łatwiejszego nad założenie przy cechach i w t. zw. „gospodach“ najpierwotniej nawet zorganizowanych biór rekomendacji pracy? Każdy z ofiarujących pracę, lub też jej poszukujących, z pewnością chętnie uiściłby jakąś drobną opłatę. Straciłby na tem Ifroim, usunąłby mu się grunt pod nogami; ale zyskałby cech, który pieniędzy, zebranych z tego źródła, doskonale użyćby mógł na osładzanie niedoli wdów i sierót po pracownikach krawieckich. Prawdopodobnie i w innych zawodach grasują podobnie Ifroimy; rzucamy przeto projekt biur rekomendacji pracy dla rzemieślników, projekt chyba daleko donioślejszego znaczenia, aniżeli całe setki drobiazgów, rozbieranych z zaciekłością na wszelakich posiedzeniach.



## HUMOR.

**I to racja.**

— Mój dziadku, prosiłem, żebyście do mnie po jałmużnę nie przychodzili, patrzeć się na was nie mogę!

— Tak?... A dlaczego na wycieraczce jest wypisano: „Salve?“ Poco ta blaga?

**Różne objawy.**

— W tym nowym kapeluszu twarz pani jakby się trochę skróciła.

— Tak, ale zato memu mężowi na widok rachunku za ten kapelusz, twarz się mocno przedłużyła.

## ZE SĄDU.

### Nałogowy złodziej.

Dziś rozpoczęła się o godzinie 9 rano ostatnia rozprawa z IV kadencji sądów przysięgłych.

Zastępca prokuratora p. J. Ptak wnosił oskarżenie przeciw Wawrzyńcowi Kaczorowi 28 lat liczącemu piekarzowi o zbrodnię kradzieży i nałogowego złodziejstwa. Kaczor był już skazany za zbrodnię kradzieży w grudniu 1891 na 6 tygodni; w styczniu 1893 r. na 6 miesięcy i w czerwcu 1896 wyrokiem trybunałem przysięgłych na 5 lat ciężkiego więzienia.

Opuściwszy w ostatnich dniach czerwca b. r. Wiśnicz, 26 sierpnia b. r., uzbrojony w nóż i rasplę, w towarzystwie drugiego sprawcy kradzieży, zabrał w Podgórzu u Z. Fertiga 18 flaszek wody mineralnej, masło, mięso i jarzynę; nadto z piwnicy Maurycego Süssera zabrał dwa gąsiory wina. Przy dokonaniu tej ostatniej kradzieży został pochwycony. Wtedy postawił gąsiory, wyjął nóż i raszplę i bronił się przed pochwyceniem przyczem zranił w głowę Izaaka Roobra.

Kaczor przeczy wszystkiemu, podaje on natomiast że przechodząc koło domu gdzie kradzież popełniono, w chwili krytycznej spostrzegł jak z bramy wybiegł jakiś człowiek i rzucił kapslę od flaszki. Wówczas Kaczor podniósł kapslę i począł biedz — w skutek czego został pochwycony zamiast, właściwego sprawcy. Według zeznań świadków, Kaczor, uciekając wołał łapajcie złodzieja! wskazując po za siebie.

Rozprawa skończyła się dla Kaczora fatalnie, gdyż przysięgli nie tylko uznali go winnym zbrodni, zarzuconej mu kradzieży, ale nadto zatwierdzili pytanie w kierunku złodziejstwa nałogowego, a trybunał wymierzył karę 8-letniego ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc.

### Żyd krzywoprzysięzca skazany za bluźnierstwo.

Żyd Letzter, który, jak już donosiliśmy, uciekł w piątek z lwowskiej sali sądowej, został przyłapany w jednym z lwowskich szynków. Rozprawa odbyła się w sobotę.

Trybunał skazał Letztera, pilnowanego już tym razem dobrze, na 9 miesięcy ciężkiego więzienia za bluźnierstwo i krzywoprzysięztwo.

Letzler wniósł zażalenie nieważności. Zatrzymano go w więzieniu.

## Z TEATRU.

„Rękawiczka“, komedja w 3 aktach Björsona, przekład Ordyńskiego.

Teorja Tołstoja wypowiedziana w „Kreutzerowskiej Sonacie“ o obowiązkach męża wobec żony w czasie, gdy ona oczekuje wielkiego aktu macierzyństwa — teorja, która narobiła niebywałej na świecie wrzawy, która jednak nawet w Anglji nie otworzyła ani jednego klubu lub stowarzyszenia dla jej urzeczywistnienia — dodała znakomitemu skandynawskiemu poecie bodźca do wypowiedzenia czegoś jeszcze bardziej skrajnego.

W komedji p. t. „Rękawiczka“ przez usta „niesłychanie“ uświadomionej dziewicy Swawy Christensen, wypowiada autor „anathemę“ całemu rodzajowi męskiemu za to mianowicie, że młody człowiek żeniąc się, nie oddaje swej żonie niewinności tak samo, jak ona jemu. A przecież, woła Swawa, kobieta ma prawo wymagać tego samego od mężczyzny...

Dobrze się to mówi: ma prawo. — Cóż z prawa, jeżeli go wyegzekwować nie podobna, albo, gdy przedmiot egzekucji nie istnieje wcale w rzeczywistości. Swawa ma i na to odpowiedź: „Stoję przed wysoką górą, powiada, którą chciałam rękami usunąć. Widzę, że to trud daremny... Ależ ja mogę od tej góry odejść“... A więc, niewinna panna, przekonawszy się (sposoby należą do jej inwencji lub do inwencji mamy) że jej narzeczony nie jest niewinnym, powinna „odejść od tej góry“ i wcale nie wychodzić za mąż. Ach, prawda, jest jeszcze inna droga. Na tę trafia się wychodząc z zasady równouprawnienia. „Kiedyś ty taki, to i ja będę taka sama“. A więc... Nuże prędko, przed ślubem, stracić niewinność i to nawet na liczbę tyle razy, ile narzeczony ją stracił (tego się nikt nigdy nie dowie, bo któryby z tych potworów przyznał się choć do połowy swoich grzechów) — no i potem rzucić mu się w objęcia z okrzykiem: „Oto mnie masz, jestem twoja, harmonja naszego życia popłynie niezamącona, albowiem — jesteśmy sobie równi.

* * *

— Za pozwoleniem łaskawa pani — o co się pani właściwie rzuca? Tak chciałoby się po dziesięć razy zapytać pięknej pny Svavy (grała tę rolę p. Wysocka), kiedy z nieustraszonem męztwem stara się wykryć ile kochanek miał jej narzeczony. „Czego pani właściwie chcesz od tego młodego człowieka i od siebie?“ Konkurencja wymaga, aby panna Svava „nadrobiła“ co prędzej w tem, co jej do równości z narzeczonym brakuje. Ale Svava tego nie chce. No więc cóż?... Nie wie ani Svava, ani jej matka, ani jej narzeczony, ani publiczność, ani niżej podpisany, ani sam autor. Sprawozdawca teatralny tłómaczy sobie stan Svavy tem, że po prostu nie wie czego chcieć i również nie wie czego nie chcieć. Stawia teorje na niewidziane, dysputuje jak szewc o astronomii. Nitkę do odszukania kłębka tej fatalnej kwestji podaje jej własny ojciec: „Wyjdź za mąż, a będziesz mówić i myśleć inaczej“... Dobrze to powiedzieć „wyjdź za mąż“, jeżeli tym mężem musi być koniecznie młody przystojny człowiek, około lat trzydziestu... niewinny.

* * *

Można sobie wyobrazić ile zgryzoty sprawia Svava rodzicom tego rodzaju teorjami. Ojciec jej, rozkoszny filister obmyślił już dawno to wspaniałe małżeństwo z młodym Christensenem, synem najbogatszego w kraju przemysłowca. Alf Christensen kocha Svavę. Miał prawda jakiś tam romans, dość nawet tragicznie zakończony — no, ale przecież z tego powodu nie można mu odmawiać kwalifikacji na męża — raczej przeciwnie.

Tak rozumuje głupi, ograniczony karykaturalny ojciec Svavy, tak rozumuje niestety cała publiczność i podpisany sprawozdawca, ale nie autor, surowy autor, który na serjo przemawia do publiki, w obronie haseł równouprawnienia kobiety co do niewinności, ewentualnie co do swobody

grzeszenia. Biedny autor! z teorji bezwzględnej „czystości“ o włos, że nie runął w drugą ostateczność „wolnej miłości“ aż do dnia ślubu dla stron obydwu. Uratował go widocznie od tego karkołomnego skoku jego sędziwy wiek no i forma, w której wypowiedział światowładną tezę. Formą tą jest przecie... komedja!...

* * *

Pod względem scenicznym rzecz zrobiona po mistrzowsku. Słucha się jej z zajęciem, publiczność bawi się doskonale przepysznemi dowcipami. Niekiedy zbiera ochota na barbarzyński ryk ze śmiechu, kiedy piękna niewinna Svava bliską jest omdlenia na myśl, że jej narzeczony..... Desperuje biedaczka, aż litość zbiera — litość tem większa, że to, za czem rozpacza wrocić się już nie może. Widziałem w tych chwilach na widowni teatralnej owych „potworów“ męskich jak śmiali się w kułak złośliwie pewni swej bezkarności za podobne grzechy, nieczuli na subtelne cierpienia biednej dziewicy. O zgrozo, nawet niektóre starsze żony podzielały wesołe poglądy mężów na tę męczącą sprawę!...

I zdawało się widzom, że znudzi się wreszcie pannie Svavie ta cała historja! Gdzie tam, dotrwała do końca; rzuciła rękawiczkę w twarz narzeczonemu i odeszła — a goście, którzy mieli obchodzić święto zaręczyn musieli także rozejść się do domów. Biedni goście!

Artyści grali na ogół wzorowo. Pni Wysocka, złożyła znowu dowód ze swego pięknego indywidualnego, twórczego talentu umie używać poprawnie, z miarą i w harmonji z wielką stanowczością i pracą. Artystka zdobywa sobie też sympatję publiczności coraz bardziej stanowczo i bez zastrzeżeń. Pan Zelwerowicz uchwycił niesłychanie trafnie typ płytkiego mieszczucha, a panowie Mielewski, Bednarczyk i Przybyłowicz wybornemi epizodami uzupełnili całość. Tylko pni Kosmowska tym razem nie dobrze się spisała. Takiej męczennicy nie robi się w komedji, Co też pani Kosmowska nie robiła ze swoją twarzą! Niczem Lady Makbeth lub Kleopatra!...

*Włodzimierz Lewicki.*

---

**Mianowania i przeniesienia:** (c. d.) Lwowski sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: Jana Okrepkiego we Lwowie dla Obertyna, Sofrona Garbaczewskiego w Złoczowie dla Tłustego, Urbana Antoniego Dziubińskiego we Lwowie dla Kałusza, Michała Szymańskiego w Stanisławowie dla Bohorodczan, Romana Maciejkę we Lwowie dla Gwoździca, Adolfa Ulfreda Hohenberga w Tarnopolu dla Załoziec, Władysława Wierzbickiego we Lwowie dla Cieszanowa, Karola Zygmunta Hirkawskiego we Lwowie dla Dubiecka, Jana Janowskiego w Złoczowie dla Starejsoli, Józefa Antoniego Kajetanowicza w Kołomyi dla Nowegosioła.

---

**Odpowiedzi od Redakcji.** Wiel. ks. Jak. Szurlej w Sędziszowie: Jakże mamy podziękować za tak serdeczne słowa! Gdy mamy takich przyjaciół, z otuchą patrzymy w przyszłość. Z głębi serca Bóg zapłać! — WP. Z. R. w Stanisławowie: Serdeczne dzięki za życzliwe wyrazy. — WP. Jan Madeja w Jarosławiu: Mamy WPana zapisanego na liście abonentów. Dziennik był regularnie wysyłany; niech się WPan upomina na poczcie. Przesyłki oczekujemy. — WP. Ant. Biel. w Brzezince: Prenumerata jest zniżona do ostateczności. — WP. W. Ch. Wess. w Rzeszowie: Życzeniu uczyniliśmy zadość. — WP. Jak. Skiba w St. Siole: Witamy całem sercem. — WP. Wanda Nałęcz we Lwowie: Życzenie Pani spełnione. — WP. Ok. w Nowym Sączu: „Nasz Głos“ wysyłany będzie do oznaczonego terminu. bez osobnej za to należytości. — WP. Kor. we Lwowie: Niestety nie możemy się podjąć pośrednictwa, ponieważ doświadczenie nas nauczyło, że tego rodzaju przysługi narażają nas tylko na przykrości. — WP. Osk. w Hermanowej: Serdeczne dzięki; „Nasz Głos“ wysyłany będzie do oznaczonego terminu, bez osobnej za to należytości. — WP. W. Ł. w Kalwarji: Bóg zapłać za życzenia! — WP. J. Mal. w Strumieniu: Mamy nadzieję, że przy takich objawach życzliwotci z trudnościami damy sobie radę. Dzięki serdeczne za „Szczęść Boże“! Witamy gorąco i postaramy się nie zawieść zaufania. — WP. Zdz. K. z Bełchówki: Dziękujemy serdecznie! — Wiel. ks. Stan. Mal. w Niebieszczanach: Z głębi serca „Bóg zapłać!“ — Wiel. ks. Błażej Potoczek w Bolesławiu: Umiemy tem więcej ocenić nadesłane nam „Szczęść Boże!“, że czasem obowiązek kazał nam występować przeciwko blizkim Wiel. Ks. Dobr. tem radośniej witamy Go między abonentami i na gorące życzenia odpowiadamy jeszcze gorętszem „Bóg zapłać!“ Prosimy o dochowanie nam życzliwości i o przyjęcie zapewnień, że jeśli „gryziemy — to gryziemy sercem“ według wyrażenia poety. — WP. Kwap. w Równem: „Nasz Głos“ to nie znaczy bynajmniej, że chcemy tylko być swoim głosem, ale głosem całego naszego społeczeństwa; chcemy aby „Nasz Głos“ znaczyło: głos Polaków. Za zaufanie serdeczne dzięki.

---

### Przyjechali do Krakowa:

**Grand hotel.** Hrabianka Karolina Potocka z Młoszowa — Hr. Henryk Krasuski z Mszany — Hr. St. Mycielski z Wołsztyna — Hr. I. Krasicka z Warszawy — Wilhelm Wellisch z Warszawy — Stanisława Florkiewicz z Kijowa — Fritz Proskowetz z Karwinu — Arthur Walther z Wiednia — Antoni Kramski z Wyszatyc — Karol S. Moor z Wiednia — Zofja Andrzejczyk ze Starzynki — P. Siemiginowski ze Lwowa.

**Hotel Saski.** I. Krynicki z Żegiestowa — M. Grabowska z Gub. Wileńskiej — M. Friemel z Freiwaldan — K. Schierer z Reichenhall — Z. Pilaski z Wiednia — H. Graere z Iserlohn — Hr. Sf. Komorowski z Galicji — Hr. L. Komorowska z Galicji — I. Rościszewski z Król. Polsk. — M. Bojanowski z Ojcowa — I. Szmekanay z Węgier — Hr. St Romer z Wiednia — Hr. I. Miączyński z Gub. Grobińskiej — Wł. Szigalski z Bukowiny.

**Hotel Drezdeński.** P. Sławiński z Kleczy Górnej — Teod. Fr. Gundelach z Warszawy — R. Flak z Warszawy — Ant. i Helena Margajtis z Soczi — Ferd. Funkel ze Lwowa — N. Brande z Łodzi — Ks. Grz. Potokar ze Styrji — Ks. R. Hoenicke z Wiednia — L. Haber z Wiednia — F. Polacsek G. Pollak z Tryestu.

# Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1901.

**Budapeszt:** Z wielu okręgów wyborczych donoszą o poważnych zaburzeniach. Musiano zawezwać wojsko, bo żandarmerja nie mogła dać sobie rady.

**Paryż:** Dwu jenerałów wystąpiło w Rady Legji honorowej, motywując swój krok dymisją jen. Davousta.

**Konstantynopol:** Rada gabinetowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przyjąć warunki, postawione przez rząd francuski w sprawie sporu finansowego.

**Berlin:** Tutejsze poranne dzienniki donoszą, że minister handlu, Moeller wypowiedział na wczorajszym bankiecie wiecu handlowego mowę, w której oświadczył, że rząd niemiecki znajduje się wobec kwestji traktatów handlowych w nader przykrej sytuacji. Z jednej bowiem strony uznaje potrzebę zawarcia na dłuższy szereg lat traktatów handlowych, z drugiej zaś strony czuje, że rolnictwo potrzebuje większej ochrony. Minister żywi jednak nadzieję, że się znajdzie dla rządu droga pośrednia.

**Paryż:** Z Kajenny donoszą, że na wyspie Zbawienia zmarł anarchista Salson, sprawca zamachu spełnionego w roku przeszłym na osobie szacha perskiego w lasku Bulońskim w chwili, gdy szach, który przybył obejrzeć wystawę paryską, jechał do Wersalu. Salson skazany został 10 listopada na dożywotnią deportację; nie przeżył jednak nawet dziewięciu miesięcy.

**Londyn:** Dokonano tu wyboru nowego lordamajora Londynu. Wybrany został Józef Dimsdale, członek parlamentu.

**Paryż:** W sprawie Marcelego Monnier, oskarżonego o dręczenie długi szereg lat własnej siostry, Blanki Monnier. znalezionej w okropnym stanie, prokuratorya wygotowała już akt oskarżenia. Proces odbędzie się albo w najbliższą sobotę, albo w razie, jeśli obwiniony wniesie sprzeciw we środę 26 b. m. Podanie adwokatów, aby Monniera tymczasem wypuszczono na wolność zostało odrzucone.

**Rzym:** Papież który się cieszy wybornem zdrowiem i od dłuższego czasu nie chorował, przyjmował na długiej audjencji kardynała Perraud i rozmawiał z nim w sposób niezwykle ożywiony.

**Washington:** Z Haiti donoszą, że wybuchła tam rewolucja. W Jeremie aresztowano wielu poważnych obywateli. Ludność domaga się, aby prezydent Sam złożył rządy.

### Czy nie dadzą mu spokoju?

**Canton:** Stróż, czuwający koło grobowca, w którym złożono zwłoki zamordowanego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac Kinleya, niejaki Deprend, zauważył onegdaj w nocy jakiegoś człowieka, skradającego się cichaczem ku grobowcowi. Deprend strzelił, w tej samej jednak chwili rzucił się na niego z przeciwległej strony jakiś drugi człowiek, raniąc go w rękę nożem.

Zaczęło się szamotanie; Deprend zdołał się wprawdzie uwolnić z rąk napastników, lecz poniósł liczne obrażenia na całem ciele. Zbrodniarze zdołali umknąć.

### Walki Boerów.

**Pretorja:** Sjard Krüger, syn prezydenta Transwalu, który niedawno temu dostał się do niewoli angielskiej, zmarł dziś rano tutaj po krótkiej chorobie.

**Londyn:** Biuro Reutera donosi z miejscowości Ethovue w kraju Zulusów, że klęska Boerów w walce około fortu „Itala“ była o wiele większ', niż z początku myślano. Boerowie stacili w tej bitwie 305 ludzi.

**Paryż:** „Patrie“ donosi: Prezydent Loubet, królowa holederska, król grecki, król włoski i niektórzy inni panujący, poinformowali trybunał międzynarodowy w Hadze, że gotowi byliby upełnomocnić go urzędownie, gdyby trybunał postanowił zająć się protestem boerów przeciw proklamacji banicyjnej lorda Kitchenera. Nastąpi to prawdopodobnie we wtorek.

**Londyn:** Okręt wojenny „Implacable“, dowodzony przez księcia Ludwika Battenberga, otrzymał rozkaz udania się niezwłocznie na morze Śródziemne.

### Na Filipinach.

**Manila:** Filipińczycy napadli kompanję amerykańskiej piechoty, gdy żołnierze w pobliżu miejscowości Valangina na wyspie Samar byli zajęci gotowaniem jedzenia.

W walce zginęło 48 Amerykanów, 11 odniosło rany, 24 zdołało ujść cało W ręce powstańców wpadły wielkie zapasy żywności, tudzież znaczna część karabinów, w które byli uzbrojeni żołnierze amerykańscy.

### Powrót księcia Czuna:

**Monachium:** Książę Czun przybył tu wczoraj przedpołudniem, gdzie go oczekiwał na dworcu radca dworu pruskiego poselstwa Schacht. Książę zwiedził w towarzystwie radcy Schachta miasto. Publiczność zgromadziła się na ulicach w pokaźnej liczbie.

**Monachium:** Po dwugodzinnem obejrzeniu miasta, książę Czun wrócił na dworzec i zaraz odjechał w dalszą drogę do Genui.

---

**Barcelona:** Rząd otrzymuje ciągle informacje o przygotowaniach karlistów do zbrojnego powstania. Zdwojono zatem środki ostrożności. Książę Solferino, przedstawiciel pretendenta w Katalonji; dał słowo honoru, że nie żywi żadnych planów na najbliższą przyszłość. Mimo tego rząd czuwa nad wybitnymi osobistościami, podejrzywając je o spiski.

**Bolonja:** Wielki proces dep. Palizzola, obwinionego o zamordowanie deput. Notarbartola przy pomocy rozbójnika Dispesquale i Mafji, zbliża się ku końcowi. Mowa obronna Palizzola sprawiła dobre wrażenie.

**Canton:** Otworzono testament Mac Kinleya. Zamordowany prezydent zostawia 225.000 dolarów, łącznie z policą na 67.000 dolarów. Mac Kinley zapisał majątek żonie, polecając jedynie wypłacać siostrze swojej niezamężnej, Helenie, 1000 dolarów rocznie dożywocia.

## NADESŁANE.

## C. k. austryjackie koleje państwowe.

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.**

### *Odjazd z Krakowa i z Podgórza.*

...5 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
...0 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
...5 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
...2 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

...0 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
...7 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

...0 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
...22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

...0 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
...0 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
...1 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
...5 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
...2 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

...0 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

1·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
1·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

...0 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
...9 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

... po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

... poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

...o poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
... „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
...0 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
...7 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

...5 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
...8 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
...4 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
— **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

...5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
...5 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

...0 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
...5 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
...5 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
...5 „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

... wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

... wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

... wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
... „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— **do Powołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

... wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
... „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
— **do Wieliczki**

... nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
... „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

... nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
... „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
... „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy**

### *Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.*

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

## Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcyą

**ks. Józefa Adamczyka.**

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron.

**Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicyę, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie**

księgarnia katolicka

## Dra Wład. Miłkowskiego

**w Krakowie** 2104 12

**Rynek główny 30, telefonu Nr. 418.**

---

## Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA

**w Krakowie**

Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

*Rydel Lucyan.* **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 2·—

*Tetmajer Kaz. Przerwa.* **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . . . . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·20 „

*Żuławski Jerzy.* **Poezye I.** Wydanie II. z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . . . . . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·80 „

*Bieder Edmund.* **Poezye. Serja I.** Z Rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.

*Mazanowski Mikołaj i Antoni.* **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . . . . . . . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 12 13

---

## Skład Futer

pod firmą

## ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

został przeniesiony z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką pod Nr. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. 2337 7 0

---

## PANIENKI

**potrzebujące nauki** w zakresie szkół ludowych wydziałowych lub seminarjum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-ej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101, I piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 2386 7 8

**Sebalda Münnichowa.**

Udzielam również nauki **języka francuskiego** metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

---

## Ajencja BANKU Czeskiego „SLAVIA“

ubezpiecza na życie, posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. Wyrabia

## POŻYCZKI

**dla urzędników**

państwowych, krajow., kolej. i Oficerów, jakoteż hipoteczne dla włościan.

Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacya w ratach miesięcznych.

Informacye ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal. listownie pod adresem: **„SLAVIA“ Kraków, ul. Sławkowska Nr. 26.** 2372 5 5

**Ajentów** za prowizyą poszukuje się

---

## Panienki

przyjmę z całem utrzymaniem za 15 złr. miesięcznie na żądanie konwerzacya niemiecka fortepian w domu.

Zgłoszenia: Nauczycielka

**Mikołajska l. 8 III p.** front.

---

## Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budynkami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania** p. **Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2473. (10—?)

---

## Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. 2474. (7—?)

---

Do sadzenia jesiennego

POLECAM: 2392 5 20

## Drzewka owocowe

**własnej kultury, w najlepszych odmianach**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **25000 Jabłoni** | wysokopiennych | po | 40 | złr. | za | 100 szt. |
| **15000 Grusz** | „ | „ | 50 | „ | „ | „ |
| **15000 Śliw** | „ | „ | 45 | „ | „ | „ |
| **5000 Wiśni i Czereśni** | „ | „ | 40 | „ | „ | „ |

**Szkółki drzew owocowych.**

## LUDWIK FREEGE, Kraków.

Sprzedaję tylko drzewka zdrowe pod każdym względem pewne.

**Ilustrowany cennik specyalny dla szkółki drzew wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.**

---

## Pudr książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płeć. Cena od 120 h. do 3 K. 20.

**JAN IHNATOWICZ**

**Kraków** Sukiennice l. 20. — **Lwów** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. — **Przemyśl** ul. Franciszkańska l. 24. 2486 2

---

**Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak**

## Woda Bilińska

**Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie**

**wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego**, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

**Cena flaszki w Krakowie 15 ct.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2049 17 5 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

---

## MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi w uroczej okolicy położony obejmujący 7000 mórg w czem 4000 morg lasu rębnego z siedzibą magnacką zamkową — wraz z inwentarzem żywym i martwym jest do sprzedania. — Wiadomość udziela **p. Ignacy Plesnar** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ulica Szewska l. 13.
2479 8

---

## Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa liczne dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.—

**Baczność na markę „Knorr“.**

Wszędzie do nabycia. 1754 8 5

---

## Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur.** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13 (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 2

---

## „Confiserie Union“ we Lwowie.

**Parowa fabryka Cukrów i Czekolady.**

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe frabrykaty specyalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bombony atłasowe — produkta slędowe — karmelki owocowe, bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragees, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolat, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmelady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontrolnie stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

**Zjednoczone fabryki syropu i cukrow we Lwowie.**

2083 7 26 Stow. zarej. z ogran. por.

---

## Do sprzedania

**za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:**

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.

2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.

3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.

4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.
1874 45 12

---

## Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą bied[na] i bardzo nieszczęśliwa **staruszk[a]** mająca nieuleczalnie chorą córkę, o ł[a]skawe **wspomożenie** jej jakimk[olwiek] datkiem — aby tym sposob[em] uchronić ich od niechybnej śmier[ci] głodowej. W zbieraniu składek pośre[]dniczy Administracya „Naszego Głosu“

---

## CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

**ul. Mikołajska L. 4,**

poleca:

**Perfumy** we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
**Wody:** kolońską, chinową, ateńską, w flakonach i na wagę;
**Wody** do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**
**Proszek** do zębów;
**Pudry** na wagę;
**Pomady** na włosy „Brillantina“ etc.

**Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.** 459

---

## Pokój i kuchnię

**czysto i schludnie** utrzymać można tylko przez używanie

**bursztynowej olejno-lakierowej farby**

*„Znak Niedźwiedzia“*

z fabryki lakierów

**FLÜGGER & BOECKING**

**Wien - Stadlau.**

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłok **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.** Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

**Wyłączny skład fabryczny** W HANDLU 1685

**Fr. Lenerta w Krakowie.**

---

## KUPUJE

wszelkie **pojazdy używane** na resorach i poleca swe

## Dwa składy z POWOZAMI

używanemi i gruntownie odrestaurowanemi 1485 1 0

**w Krakowie**

przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru i przy ul. Brackiej l. 9 a róg ul. Gołębiej.

**sprzedając takowe pojazdy najtaniej bez pośredników** a mianowicie

**Landanery** lekkie i modne
**Karety** na jednego i parę koni
**Breki** do ujeżdżania czterech i parę koni
**Fajtony** półkryte na jednego i parę koni
**Kabrioletty** jednokonki
**Amerykanki** na małe konie i kuce
**Powozy** parokonne
**Kuczer** Fajtony na pojedynki
**Wolanty** otwarte na parę i jednego konia
**Tarantosy** lekkie i lastyczne
**Giki** (bidy) na oliwnych osiach z uprzężem
**Sanie** parokonne z latarniami
**Wózki** rysorowe i wszelkiego fasonu i t. p.

---

## Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA**

perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 8 73.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.